

Pierwsza Komunia święta i ostatnia

Ludzie, w sprawach swojej wiary, bardzo lubią powoływać się na własną przeszłość. Mówią: kiedyś byłem ministrantem, śpiewałam w scholi kościelnej, byłem lektorem. W młodości lubiłem chodzić do kościoła. Chodziłem na pielgrzymki, niebo było mi bliższe, Bóg bardziej oczywisty. Ale, niestety, lata przeszłej wiary nie liczą się do *emerytury naszego zbawienia*. Owszem, czasami są dla ludzi oskarżeniem. Lepiej by się tym nie przechwalać, jeśli teraz już nic z tego nie pozostało, oprócz wspomnień. Bo ta sama osoba zamknęła sobie drogę do sakramentów świętych, tym gorzej, bo nie ma żadnych przeszkód do zawarcia małżeństwa, ale ?nie ma pieniędzy na wesele?, więc żyją jak poganie. To, że byli mariankami, czy nawet marianami lub ministrantami, że latali po plebanii całymi dniami, nic nie znaczy. Nic! Bóg nie ma względu, ani na osoby, ani na tego typu zasługi, jeśli teraz już nic z tego nie pozostało. Pan Jezus jest taki, że pyta człowieka teraz: *Czy miłujesz Mnie więcej?* A z odpowiedzią na to pytanie bywa różnie. Wielu świętych mówi, trzymając się za głowę: uff, lepiej nie wspominać przeszłości, lepiej do niej nie wracać. Dobrze, że Bóg o mnie nie zapomniał, że ostatecznie dał mi łaskę nawrócenia, bo się mocno w życiu pogubiłem. A wielu też musi z żalem wspominać: co się ze mną stało, kiedyś byłem bliżej Boga, Kościoła, a teraz tak zeszmaciałem. Taki dzisiaj jest los wielu ludzi. A Chrystus pyta każdego z nas, pyta dzisiaj: *Czy miłujesz Mnie? Czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci, tamci; aniżeli kiedyś, wtedy, gdy byłeś młodszy.* Kiedyś w Wielkiej Grze powtarzano: Pierwsza odpowiedź się liczy, a tu odwrotnie. Ostatnia jest na wagę zbawienia lub potępienia. Nasze dzieci przygotowują się do przyjęcia Pierwszej Komunii świętej, a wielu z nas zastanawia się nad tym, kiedy ostatni raz przyjąłem Komunię świętą do swojego serca. Kiedy tak naprawdę godnie, święcie przyjąłem Pana Jezusa? Wielu z nas często

przystępuje do Stołu Pańskiego. To bardzo cieszy. Czasami wyciągamy rękę po Komunię świętą, jak po resztę przy kasie w sklepie, bez większej czci, bez namaszczenia, jak po coś, co nam się należy. To wielkie szczęście, największe szczęście! – móc przystępować do Stołu Pańskiego. Czy Komunia święta, którą przyjmujemy, nas przemienia? Często wcale *nam nie przeszkadza* w tym, by nadal żyć w swarach, by nadal nie odzywać się do własnej matki, brata. Jakże wielu ludzi, zbyt wielu, przyjmuje Komunię świętą na własne potępienie, na większe jeszcze zgorszenie, zamiast na własne zbawienie, uświęcenie, i uświęcenie swego domu, całego Kościoła. Często największymi wrogami Kościoła są jego członkowie, bo niszczą go *od środka*. Dzisiaj znowu przyjmiemy Komunię świętą: na rękę, do ust, ale czy do serca? Czy do najgłębszej głębi własnego życia, sumienia? **[prob]**